



No 13.

WARSZAWA, DNIA 26-go MARCA 1921 ROKU.

ROK 3.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

## W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA.

Chrystus zmartwychwstał!  
Niech wszystkie serca, jak dzwony,  
Uderzą w głos i niech się świat rozdzwoni,  
Ze słońce ma na głowie, zamiast cierniowej  
A chorągiewu dzierży w dłoni... [korony,  
Ziemia zadrżała radosna,  
Słońce spłynęło zachwytem,  
A z pod ziemi wyszła wiosna,  
Cała spowita błękitem  
I śpiewa i śpiewa i śpiewa  
Alleluja! Alleluja!

A kiedy On idzie, tam drzewa  
Płatki Mu sypią na głowę,  
A kiedy stąpi, tam kwiaty  
Wnet tryskają purpurowe,  
A gdzie Swe zwróci źrenice,  
Takie, jak w zbożu bławaty,  
Tam wnet lilje bladolicę  
Z pod ziemi wychodzą, patrzące,  
Jako On idzie po łące,  
Jako On idzie w tę stronę,  
Gdzie serca rozplamienione,  
Polskie serca miłujące  
I takie pełne miłości,  
Jako dzban jest pełen wina,  
Gdzie czekają ludzie prości  
Na powrót Bożego Syna.

A On twarz ma dziś radosną,  
Uśmiech słodki, dobrotliwy,  
Gdy przez polskie idzie niwy,  
Świeżą umajone wiosną.  
I gdy patrzy oczu słodyczą  
Na polskie serca w purpurze,  
Tak rozkwitłe, jako róże,  
Wieścią jakąś tajemniczą,  
Miłością jakąś wspaniałą,  
Napełnione, jako stągiew,  
Bo Słowo Ciałem się stało,  
I przez krzyż i po przez groby,  
Śmierci zgłębiwszy sposoby,  
Jasną podniosło chorągiew,  
Co w wietrze wiosennym buja,  
I śpiewa razem z wichrami:  
Alleluja! Alleluja!

Śpiewajmy, śpiewajmy sercami,  
Że nas nauczył miłości  
Nadziei w noc żałoby,  
Tego, jak duchem się rośnie  
I duchem otwiera groby.  
Niech Mu się Polska pokłoni,  
Jego cudem zmartwychwstała,  
Niech rozśpiewa się i dzwoni,  
W kwiaty się przystroi cała,  
I przyniesie mu w ofierze,

Wszystkie męki, wszystkie piekła,  
Wszystką krew, co z niej wyciekła,  
Pieśń o każdym bohaterze,  
Ze spalonych wsi swych szczątki,  
Z miast, obróconych w perzyny,  
Wszystkie straszliwe pamiątki,  
Wszystkie krwawe łyż młoczone,  
Których anioły nie zliczą,  
A On oczu swych słodyczą,  
Mocą niezmierną miłości,  
Wielką uczyni odniane,  
I wiosnie rozkaże, by dęby  
Wyrosły z umarłych kości,  
By z gruzów wyrosły zręby,  
A z śmierci by żyte wstało,  
Z chorągwią w dłoni zwycięską,  
Wielką napojone chwałą.  
Bo serce, pobite kłęką,  
Moc straszliwą swą pojęło,  
Alleluja! Alleluja!  
I na wieki już radosne,  
Nieśmiertelne czyniąc dzieło  
Swych wyzwolin śpiewa wiosnę  
I z aniołami pospołu  
Wielbi śpiewaniem bez końca,  
Tego, co z ciemnego dołu,  
Powstał, jaśniejszy od słońca.....  
Alleluja! Alleluja!

JAN KASPROWICZ.

Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA“

## O MIŁOŚCI OJCZYZNY.



Apewnie niejednen zdziwi się, że może znaleźć się człowiek, który ma odwagę mówić na temat tak powszedniały, jak rzecz o „miłości Ojczyzny“.

Oczywiście nie tylko samo przedstawienie rzeczy może być utłomne i nudne, ale i wybór tematu żadną nie polyskujący nowością, zapowiadający raczej jakiś muzealny arsenał starego żelazniwa, z góry już skazującemu przemawiających czy piszących na mniej lub

więcej zręczną parafrazę myśli i uwag dawno już wypowiedzianych.

I niewątpliwie sądowi temu trudno będzie usunąć podstawy z pod nóg, trudno będzie taki zadać mu cios, aby się zachwiał, skurczył i zczerniał, jeśli się zważy, jaki ogrom miłości Ojczyzny staje w czasach dzisiejszych przed naszymi oczami, jakie miłości tej towarzyszy poświęcenie, jak wielki związany jest z nią ból, który mimo wszystko w wielką, acz cichą przemieniał się radość z tą chwilą, gdy albo intuicyjnie błysnie nam myśl, albo spokojnie, pod naporem tego bólu wyrozumowane na-

wiedzi nas przekonanie, że znosimy go dla najprzedniejszego dobra—pro salute charissimae ac gloriosissimae Republicae.

A pozatem czyż niewiadomo z nas każdemu, że ptak powraca do swego gniazda; że zwierzę leśny idzie umierać do ostępu, z którego wyszedł, że chłop nasz nadewszystko ojcowską umiłował schedę, że nie mogąc z tego, czy owego powodu utrzymać się na niej, zapewnić bytu sobie, żonie i dzieciom i będąc zmuszony nad cudziemi rzekami szukać zarobku, za dalekie, cudze udawać się morza, ostatecznie rzeki te cudze rzuca, morza cudze żegna i, do swoich